Nro. 15. **Rok dziewiąty.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 13. KWIETNIA 1846 ROKU

O uprawie lnu i przysposobieniu przędziwa podług sposobów używanych w Belgii i Niemczech.

(Przez wydawcę).

(Ciąg dalszy).

Sprzęt lnu. Nie ma pewnego prawidła, kiedy len zacząć wybierać? W niektórych miejscach wybierają go w 11 tygodni po siejbie; jeżeli zaś wylęga lub okażą się na polu żółte miejsca, to się i wcześniéj zbiera. Wiele téż zawisło od tego na jaki cel len jest przeznaczony. W ogólności tylko posłużyć mogą następujące wskazówki: jeżeli len przeznaczony do wyrobu bardzo cienkiego płótna, to go wybierać zaraz po okwitnieniu; nasienie jest wprawdzie stracone ale za to przędziwo płaci się drogo; jeżeli użyty ma być na płótno średniej cienkości, potrzeba go zebrać przed zupełną dojrzałością nasienia, a jeżeli więcéj idzie o uzyskanie nasienia niżeli włókna, wtedy zbierać go gdy dojrzeje. Przy wybieraniu łodyg, potrzeba przestrzegać tego, aby ich robotnicy nie przerywali: bo to pomnaża robotę w przyrządzeniu przędziwa i wartość onego zmniejsza. Po sprzęcie rozściela się len równo na polu, albo się go wiąże w małe snopki i w namioty ustawia, albo zwozi się do stodoły i z nasienia obija. Takie jest powszechne z nim postępowanie; we Flandryi tylko obchodzą się inaczej. Gdy len był posiany w pierwszéj połowie kwietnia, sprzęt zaczyna się między 8 a 17 lipca; jeżeli zaś lato było gorące i suche, następuje o ośm dni wcześniéj. Len uważają do zbioru dojrzały gdy część listków odpadnie i łodygi do połowy pożółknieją: wskazówki téj dosyć, choćby się tylko miejscami okazała. Gdyby się od téj chwili zbiór opóźnił, len utraciłby wiele na swojéj dobroci; dla uniknienia tego trzeba naraz zebrać tyle robotnika, aby go od razu lub stosownie do przestrzeni w jak najkrótszym czasie można zebrać.

Przy zbiorze wybiera robotnik tyle łodyg, aż nie uzbierze dobrą garść: potém je strzepuje z jednéj i drugiéj strony, żeby się szypułki i korzónki dobrze wyrównały, i układa tak aby korzónki jednéj garści przypadły na szypułki drugiéj garści. Jeżeli się między temi znajdą łodygi przerwane, to te potrzeba osobno układać. Skoro całe pole lub pewna przestrzeń oprzątnioną została, ustawia się len w namioty; 32 robotników pilnych opróżni przez dzień przestrzeń 3549½ sążni kwadratowych wiédeńskich, czyli jeden bunder. Namioty ustawiają następującym sposobem:

Dwóch robotników staje na przeciw siebie i ustawia snopki wiązane lnu szypułkami do góry, zostawiając u spodu przestrzeń wolną na dwie stopy; dwóch chłopców lub dwie dziewcząt podnosi robotnikom len; każdy namiot ma 3 do 4 łokci długości. Ustawiwszy dwie wiązki pochyło do siebie oparte cofają się robotniki w tył i stawiają drugie, i tak następnie przyciskając u spodu nogą, a u góry kolanem, dopóki nie ustawią szereg wskazanéj długości; aby zaś namioty mocno się trzymały, potrzeba uważać:

1) Żeby otwór u spodu gdy len jest długi miał 2 stopy, a jeżeli jest krótki 1½ stopy szerokości; tym sposobem jeżeli wiązanki dobrze są utasowane, stać będą mocno i łatwiéj w razie deszczu woda ścieka.

2) Ustawione wiązki z jednéj i drugiéj strony trzeba nogą i kolanem mocno przyciskać, osobliwie

zachować to trzeba przy korzónkach, które łatwiéj się rozchodzą.

3) Szypułki z nasieniem trzeba ku wierzchu w ostry kąt utasować.

4) Namioty trzeba ustawiać w jak najprostszéj linii, mocniéj wtedy stoją.

5) Szeregi ustawiać należy za wiatrem, który gdzie najwięcéj panuje: bo inaczéj je wiatr obali.

6) Aby szeregi z boków ubespieczyć, sięga robotnik ręką w prawą ścianę szeregu, i wyciąga z przeciwległéj lewéj ściany łodygę ku prawéj ścianie; to samo robi potém lewą ręką z drugiéj strony, a wyciągnięte do połowy mocno się trzymające łodygi wiąże z sobą na guz, i tym sposobem obie ściany namiotu mocno się trzymać będą. Sześciu dorosłych robotników i 12 chłopców lub dziewcząt ustawi przez dzień 230 namiotów czyli zbiór z jednego bunder'a (1 = 3549½ sążni kwadr. wiéd.) przestrzeni.

Ustawienie namiotów nie tyle ma na celu obsuszenie szypułek, jak raczéj samych łodyg Mgła i deszcze a przytem przyświecanie słońca na przemian, szkodliwy wywiera wpływ na białość włókna, a gdy włókno białość utraci, już jéj nigdy nieodzyszcze; ażeby więc lnu nie narażać na zajść mogące szkodliwe mu odmiany powietrza, potrzeba go po czterech lub pięciu dniach sprzątnąć, jeżeli trwała była pogoda; w przeciwnym razie stać musi 8 do 10 dni. Rozbierając len z namiotów, wiąże się go w snopki od 9 do 12 funtów ciężkie i 3 do 3½ stopy obwodu mające i potém zwieść go pod szopę, co wszakże przy większej uprawie lnu nie zawsze dla kosztu budynków da się wykonać; w takim razie, aby nasienie należycie doszło, ustawia go się w stogach na polu. Stogi te układają się następującym sposobem: stawia się w trzech rzędach około 66 snopków lnu jak najcieśniéj korzónkami na spód około siebie, powierzchu tych kładzie się warstwę snopków w poprzek, i to tak, aby szypułki jednéj wiązanki stykały się z korzónkami drugiéj. Na téj warstwie idzie druga i trzecia; tym sposobem postępując, wyjąwszy szereg środkowy, wszystkie inne szypułkami zewnątrz stogu są obrócone. Na zamknięcie stogu czyli stertki kładzie się po trzeciéj warstwie 7 snopków pozdłuż, a wzdłuż tych ustawia się 22 snopków sztorcem korzónkami na spód, co stertce daje spiczaste zakończenie; z wierzchu pokrywa się ją słomą, którą ukrzepia się po bokach przewięsłami. Przy zakładaniu stertek lub stogów bardzo potrzeba uważać na kierunek wiatru i na to aby nigdy w poprzek ale za wiatrem ich stawiać: bo jeszcze łatwiéj niż namioty je wywraca. W jednę stertkę ułożyć można 180 do 200 snopków; z 3549½ sążni czworobocznych wiédeńskich mieć można 9 do 10 takich stertek, gdy len dobrze zarodzi. Szóstego lub siódmego dnia po ustawieniu, czasem dopiéro gdy była niepogoda, po 12 do 14 dniach rozbierają się stertki. Wiązki rozstawiają się storcem na 2 do 3 godzin aby obeschły, a potem zwozi się je pod szopę. Żeby zaś pod szopą z ziemi nie naciągnął wilgoci, narzuca się grubo słomą, i pierwszą warstwę wiązanek ustawia się storcem na korzónkach, po wierzchu tych układa się kilka warstw płazem, ale tak aby wiązanki przypadły na krzyż, to jest w jednéj warstwie wdłuż a w drugiéj w poprzek. Przy układaniu bardzo należy na to uważać, aby się łodygi nie gmatwały, czego można uniknąć, kładąc je obok siebie tak, żeby obok szypułek jednéj wiązanki przypadły korzónki drugiéj. Tak zostawia się len przez zimę, a dopiéro na wiosnę obija lub młóci się z nasienia.

Schwerz, wielorakiemi doświadczeniami wsparty, oświadcza się przeciwnym składaniu lnu w stertki: albowiem trudno jest uniknąć znacznéj straty nasienia i ocalić włókno od szkodliwego wpływu powietrza, jeżeli sloty nastąpią.

Jak rozliczne są zdania względem sprzętu lnu, dowiedzie nam następujący przykład: Troch radzi Ślązakom, aby skoro len odkwitnie, zaczęli go brać: bo mu nie chodzi o nasienie ale o jak najdelikatniejsze przędziwo. W Sudetach nikt się o nasienie nie troszczy, bo takowego dla zbyt wczesnéj zimy zebrać nie można; zbierają zatem len jak najwcześniéj, żeby go śnieg nie przyprószył i wartość włókna dostatkiem nagradza stratę nasienia. W okolicach Rawensburga także zaraz po odkwitnieniu biorą len, a choć gdzie nasienie dojrzeje, nic na to nie zważają ale go wraz z niem w wodzie moczą.

P i e l ę g n o w a n i e n a s i e n i a. Schwerz, który około uprawy lnu w Wirtemberskiém największą zjednał sobie zasługę, ciągle przemyśliwał nad tém, jakby ziomków swoich uwolnić od kupna lnu zagranicznego na nasienie: to bowiem uważał za największą przeszkodę do podźwignienia tego przemysłu gospodarskiego, raz dla znacznéj summy pieniężnéj, która co roku wychodziła z kraju; powtóre dla oszukaństwa, na które osobliwie ubogi kmiotek przez handlarzy był wystawiony. Szło mu więc o to jakby można u siebie wypielęgnować nasienie, któreby wszelkim oczekiwaniom odpowiedzieć mogło.

Jeździł zatem sam i wysyłał uczniów instytutu hohenhejmskiego do krajów, gdzie uprawę lnu z troskliwością pielęgnują; wynikłość swoich zabiegów zostawił nam w notatkach, po śmierci jego znalezionych, których tu w krótkości udzielamy.

»Hinze, uczeń hohenhejmski, powiada w swojem sprawozdaniu, że w Belgii najwięcéj używają do siewu lnu ryskiego; ale są także okolice w których sieją siemię własnego zbioru. Jeżeli to ma nastąpić, wtedy dopóty zostawiają len na polu, dopóki nasienie zupełnie nie dojrzeje, biorą go i suszą w jesieni, a najczęściéj na wiosnę dopiéro obijają go młotkiem (Plauel) drewnianym z nasienia; po obiciu nasienia składają łodygi znowu do szopy. Jeden robotnik przez dzień obija 60 do 80 wiązanek gdy są jednakowéj długości. Po obiciu czyszczą nasienie na zwyczajnych młynkach *), potem go na przewiewném miejscu zsypują miałko, aby się nie zagrzało. Nasienie omłócone z wiosny okazało się lepsze niż w jesieni omłócone.

»Riethmeyer, wysłany do zachodniéj Flandryi, powiada że z rosyjskiego lnu zebranego nasienia używają tu do następnéj siejby.

W okolicach Rawensberga używają powszechnie na przemian nasienia lnianego kurlandzkiego (rosyjskiego) z nasieniem u siebie wypielęgnowanem; tam gdzie len przeznaczony jest do wyrobu grubych płócien, zostawiają go na polu do zupełnéj dojźrzałości; uzyskanego zaś nasienia nie używają dłużéj nad 3 do 4 lat: do odnowienia sprowadzają go świeżo z Rosyi, aby zaś krajowe nasienie nie zawiodło nadziei gospodarzy, z szczególną z niem obchodzą się troskliwością np. koło Rawensberga gdy nasienie dojźrzeje zdzierają szypułki z łodyg, suszą je na toku i często je szuflują, a gdy dobrze wyschną, zsypują w suchem miejscu i na wiosnę dopiéro nasienie z nich wymłacają. Nasienie lniane najdłużéj 5 do 6 lat przetrzymać można; zawsze atoli jest lepiéj młodszego używać do siejby. Ażeby jak najlepsze uzyskać nasienie własnego zbioru, potrzeba się trzymać następujących prawideł:

1) Rola, na któréj się len ma uprawiać, nie powinna być wycienczoną, ani téż bardzo żyżną.

2) Nasienie zbierać jak najdojźrzalsze, co się osiągnie gdy len od siejby do zbioru 13 do 14 tygodni na polu rośnie i dojrzewa.

3) Jednym z najważniejszych warunków jest sprzyjające lato, co wszakże nie jest w mocy człowieka.

4) Dobre przechowanie nasienia.

Oprócz tych szczegułów, tyczących się sposobów zebrania u siebie dobrego nasienia lnianego, przytacza Schwerz jeszcze doświadczenia dwóch gospodarzy z okolic Rawensberga pp. Niesenhoff i Hackel, następującéj osnowy:

a) Na pierwszą siejbę użyć dobrego nasienia ryskiego, posiać w dobrze przygotowaną rolę o czasie w okolicy zwyczajnym.

b) Nasienia tego zamiast 145 funtów na morg pruski (1 = 709,9 sążni czworobocznych wiéd.) wziąść tylko 25 do 30 funtów.

c) Sprzęt powinien nastąpić gdy listki zaczną opadać i łodygi pożółkną.

d) Nie zostawiać lnu po zbiorze dłużéj na polu do obeschnięcia nad 24 godzin, poczém zaraz przystąpić do obdzierania szypułek z nasieniem i złożyć je na przewiewnem i suchem miejscu, aby nasienie zupełnie doszło. 30 funtów nasienia posianego na 709,9 sążni czworob. wydały 300 funtów nasienia, przechodzącego w wadze, barwie i innych własnościach len rosyjski.

Doświadczenia te stwierdziły późniéj uskutecznione próby i wszędzie gdzie sobie podług powyższych przepisów postąpiono, zebrano jak najlepszy len, który w dalszem nawet używaniu do siejby nie stracił swéj dobroci. Wpływy powietrza, skład fizyczny gruntu, użycie niestosownego nawozu i t. p. wpływają na wyrodzenie się lnu, dlatego bezpieczniej będzie co trzy lub cztéry lata odnowić go z tego samego miejsca, zkąd pierwszy był wzięty. Hackel miał w trzecim roku po wysiewie 30 funtów na morg pruski, 530 funtów nasienia i włókno mogło było jeszcze być użyte do średniocienkich płócien.

Przytoczymy tu jeszcze niektóre szczegóły uprawy lnu i pielęgnowania nasienia lnianego podług sposobów używanych we wschodnich Prusach, Kurlandyi i na Litwie. Hermes powiada, że na średniożyżnym gruncie, przy wyborze dobrego nasienia, uzyskał nadzwyczajnie piękny len, osobliwie na przeoranem pastwisku. Pastwisko pokłada się w jesieni i dobrze się bronuje, i tak zostaje przez zimę; na wiosnę gdy rola podeschnie, bronuje się, potem sieje i znowu bronuje. Gdy len wypadnie siać w żytnisku, pokłada się w jesieni w kilkoskibowe zagony, dają się ukośne ścieki, stosownie do spadku roli, aby woda spływała, i tak się zostawia do wiosny. Na wiosnę zapuszcza się brony a potém się

*) Szypułki lniane gotują lub parą zaparzają wraz z rzepą lub burakami i krowy tém karmią, od czego dają dużo dobrego mléka.

rozorują zagony, potém się bronuje wzdłuż i w poprzek, nareszcie orze się w poprzek, bronuje, sieje się i lekkiemi bronami zawlecze.

Beleschwing, posiadacz dóbr w Kurlandyi, utrzymuje, że len udaje się lepiéj po ziemniakach niżeli po życie. Fischer zaleca znowu siać len w dwuletniem koniczysku, a jeszcze lepiéj na nowinie; zdanie to podziela także obywatel litewski Strachowski. Co do nawożenia pola pod len, to się wszyscy na to zgadzają, że lepiéj jest nie nawozić; ale jeżeli tego rola mniéj żyzna wymaga, to wywożą obornik w późnéj jesieni, składają go na kupę, aby się przetrawił i w zimie choćby po śniegu rozrzucają po polu; skutek jednak będzie lepszy, gdy się z początkiem wiosny zwietrzały po niém rozrzuci nawóz. Co do czasu siejby, to uskuteczniają takową w tych krajach od końca kwietnia do pierwszych dni czerwca; w szczególności atoli siew zaczyna się w pierwszych dniach maja. Na morg dają zwykle połowę tyle siemienia co się żyta wysiewa, czasem tylko dają trzy czwierci. W Kurlandyi nie jest zwyczajem zmieniać nasienie, wyjąwszy wtedy, gdy się zwodzi lub len chybi. Powszechne téż jest zdanie, że świeże nasienie jest lepsze od starego, choć znowu w niektórych okolicach wolą siać len kilkoletni niżeli świéży: a jeżeli to uczynić są przymuszeni, to go w piecach piekarskich, jak Hermes powiada, suszą. Cieplik w piecu powinien być takiego stopnia aby w nim swobodnie rękę utrzymać można. Nasienie suszone ma nawet być lepsze od nasienia przez kilka lat przechowanego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Objaśnienie wiadomości o plonie ziemniaków z Hohenhejmu i uwagi nad niektóremi narzędziami przez redakcyę zaleconymi.

Przez Franciszka Mysłowskiego.

W ułożeniu artykułu mego, zamieszczonego w nrze 10 Tygodnika rol. przem. z r. b. względem ziemniaków danych mi na próbę, nie wyrażono, że z każdego gatunku było po dwa ziemniaki: zbiór więc osobliwie niektórych gatunków jest oczywiście przesadzony. Żebym niebył obwiniony o bałamuctwo, objaśniam rzecz w ten sposób, że na każdy ziemniak przypada połowę podanego plonu *). Na wiosnę ziemniaki te wysadzić każę podług gatunku i numerycznéj ilości, i nie omieszkam po zbiorze donieść w tém pismie jaki wydały plon.

Co do przypisku redakcyi względem zwrócenia modelów i blejerów narzędź rolniczych wypożyczonych, prócz pługa podskibowego (rylnika) innych nie miałem. Pług szkocki nabyłem na własność. Wałka własnego wynalazku używam w mojem gospodarstwie od lat kilkunastu z dobrym skutkiem do pokrycia jęczmienia po ostatniéj bronie w pulchnéj roli w posianego. Wiadomo bowiem, że grube ziarno jęczmienne nie daje się zwyczajnem powolnem bronowaniem, choćby brony jak najczęściéj wzdłuż i w poprzek przechodziły, w podolskiéj ziemi ciężkiéj dobrze pokryć. Gdy zaś po bronowaniu zapuści się na rolę wałek, wciska każde ziarnko w ziemię i wszystkie o jednym czasie wschodzą; to samo dzieje się z grochem. Pokrycie ziarna ozimego wałkiem nie okazało się dobrem; przyczyny gospodarzom łatwe są do odgadnienia. *) Mój wałek jest to prosty kloc dębowy lub bukowy z dwoma drewnianemi osiami, z kloca wyciesanemi, do tych przyprawione są dyszle i orczyki i konie uprzężone ciągną go po roli.

Próbowałem wałek obić żelaznemi zębami prostemi i krzywemi, aby lepiéj rozdrabniał grudę, ale się to wcale nie powiodło. W naszéj podolskiéj ziemi, szczególnie przed siejbą oziminy, tak wielka i twarda jest gruda, że ją często rękami obuchem trzeba rozbijać. Gdyby były jakie poprawne wałki, któreby mogły grudę rozdrabniać, uczyniłaby redakcya podolskim gospodarzom przez wskazanie jej

*) Zwracamy jednak uwagę czytelników, że niektóre gatunki ziemniaków, jak np. okrągłe, sine fildeckie, duże czerwone z wyspy Martinique a przed innemi algierskie czarne nadzwyczajnie są plenne. *Red.*

*) Pokrycie ziarna ozimego wałkiem ciężkim na gruncie piaskowym okazuje się bardzo skutecznem. Pomyślnie téż działa gdy ozimina w jesieni na zwięzłym gruncie zbyt wybuja, aby ją nim przytłoczyć. Skutek ztąd lepszy niż żeby ją spasać owcami lub bydłem. Wreszcie zapuszczenie wałka po zabronowanéj na wiosnę pszenicy, na roli zwięzłéj, okazało się bardzo pomyślnem. W wyrozumowanem gospodarstwie zasiewy jare nie mogą się też obejść bez wałka Narzędzie to jest zatém tak użyteczne, że się żadne gospodarstwo bez niego nie może obejść. *Red.*

nie małą przysługę *). Gruda bowiem staje się częstokroć przyczyną, że pole nie może być użyte pod ozime, ale pod jare zasiewy. Zdaje mi się, że wałka użyć najstósowniéj do rozgniatania grudy po paraninie niezawłóczonéj, ale w takim razie powinien być tak urządzony, żeby w pierwszem przejściu wzdłuż skiby grudę zupełnie pokruszył. Gdy bowiem często, nie mogąc się deszczu doczekać, wypadnie położelce zawłóczyć i paranina zaschnie, aby nie spóźnić się z orką, pod siejbę oziminy użyć takiego wałka bez którego innym sposobem grudy rozbić niepodobna. Obrabiając rolę metodą zwyczajną miałka ziemia sypie się przez brony, a chociaż się prosty wałek zapuści, to tylko twardą grudę w miałką rolę wtłacza ale jej nie kruszy.

Co do pługa podskibowego (rylnika), użyłem go przeszłego roku dając pod niego 6 wołów. Na próbę przeznaczyłem kawałek pola, obejmującego kilka morgów i zasiano go oziminą. Rola była jak można najlepiéj spulchniona, ale że nie byłem w domu całe lato, nie miałem sposobności wyśledzić różnicę plonu.

Pług szkocki, który nabyłem od redakcyi, jest podług mnie jednym z najlepszych których używamy. Przeszłéj wiosny dałem go był do użytku moim ludziom, ale powróciwszy w jesieni do domu, po zapytaniu się jak orze? odpowiedzieli mi jednogłośnie: że się na nic nie przydał i nikt nim orać nie jest w stanie. Po świadectwie tém znawców nie pozostawało jak go najspieszniéj wynieść na strych spichlerza, zwyczajnego przechowku narzędź gospodarskich nowego wynalazku; ale słyszawszy tyle dobrego o tym pługu, postanowiłem kazać nim orać w mojéj przytomności, i ci sami ludzie przyznali że doskonale orze. Pług ten brał 8 do 9 cali głębokie skiby. Postrzegłem tylko to, że odkładnica powinna być dłuższa i więcéj u góry wygięta; wtedyby lepiéj skibę odwracał. Uprzężono do niego cztéry dobre broniaki, większe nieco od zwyczajnych chłopskich koni, lecz znalazłem, że w podolskiéj ziemi zwięzłéj, w połączeniu któréj jest glinka z czarnoziemem, tęższéj wymaga spręży. Próbowałem także wziąść go na koleśnicę, szedł lekko za końmi i dobrze ziemię krajał, ale już tylko na 6 cali głęboką brał skibę. Na koleśnicy osadzony ma pług ten, podług mnie, pierwszeństwo od pługa Zugmeyerowskiego, który u nas dotąd uważany był za najlepszy i którym od kilku lat u mnie orzą. Mnie się zdaje, że gdyby pług szkocki osadzić na koleśnicy i stosownie miał dłuższą grządziel, orałby głębiéj, ale zachodzi wtedy pytanie, czyliby nie był cięższy do orania niż w terazniejszym swoim składzie? *) Kazałem na próbę zrobić pług z dłuższą grządzielą, taki jaki mnie się zdaje do mojéj roli być potrzebny i na koleśnicy go osadzę: jaki będzie skutek nie omieszkam donieść.

*) Są wałki tego rodzaju, nie omieszkamy też podać ich opisania i rycin w naszém pismie. *Red.*

Miłoby było zapewnie naszym gospodarzom, aby każdy umieszczał w tygodniku tym uskutecznione próby narzędziami lub nasionami w nim zaleconemi. Tym sposobem ostrzegłoby się publiczność gospodarską, aby nie nabywała rzeczy nieprzydatnych: ale otworzyłaby się wziętość dla takich, które w kraju na upowszechnienie zasługują.

O wystawie płodów przemysłowości w Wiédniu, z dołączeniem wiadomości o fabryce sukna hr. Alfreda Potockiego w Żołyni pod Łańcutem.

PRZEZ JÓZEFA ŻYWICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Szale wełniane. Z dziewięciu rękodzielników, którzy te wyrobki na wystawę podali, wszyscy osiedleni są w Wiédniu. 5 rękodzielni szalów i 208 tkaczy, miało w roku 1841: 2624 tkackich warsztatów czynnych, które rocznie około 400,000 sztuk szalów i takichże chustek w wartości 3,400,000 złr. m. k. wyrabiają. Z wyrobków tych ma $^2/_4$—$^3/_4$ części odchodzić za granicę. Głównem miejscem odbytu są jarmarki związku celnego, zkąd, albolitež

*) Doświadczać można! Na tem tylko zyskuje nauka gospodarska, ale mnie się zdaje, że pług szkocki brać na koleśnicę jest to samo co wziąść konia na wóz. Konstrukcya kozła i podeszwy jest mocniejsza niż u pługów do koleśnicy zastosowanych. Tym sposobem potrzebaby całą jego konstrukcyę zmienić, a wtedy utworzy się pług inny i przestanie być pługiem szkockim. Z opisania szanownego sprawozdawcy widać, że albo pług ten za mało był wypróbowany albo téż mając grunta nie dość jeszcze wyrobione do nich nie jest zdatny. Widziałem go orzącego na różnéj ziemi wyrobionej; orał doskonale. *Red.*

wprost przez Brody rozchodzą się do Rosyi, Polski, Szwecyi, Danii, Holandyi, Anglii i Włoch. Wyrobki w mowie będące były można rzéc najwytworniejszym przepychem traktowanéj wystawy, i rzeczywiście chlubą wiédeńskiéj industryi. Ze wszech miar są one godne zaszczytu, gdyż odznaczają się nietylko dokładnością i wybornością gatunków, ale nadto pięknym kolorytem, nowością wzorów i najkunsztowniejszą wykończonnością roboty Sądzę atoli że nie doszły jeszcze do téj doskonałości jaka cechuje wyrobki lugduńskie i paryskie, które nietylko że wyrównywują dziś indyjskim pod każdym prawie względem, ale nadto przystępniejszą niż wiédeńskie zalecają się ceną. Powszechny na wystawie zyskały poklask: szale cieniowane, i na całéj szerokości chustki wzorowany szal podłużny Bergera; niemniéj chustki tapisowe, całkiem wytłaczane w wełnie, chustki szalowe rozlicznemi jaśniące kolorami na czerwonéj osnowie, tak zwane *deux faces* i *huit faces*, szal podłużny majowéj zieloności z kaszemirową osnową, z fabryk Zeizela i Blümela.

Kobierce miały na wystawie 8miu reprezentantów; najwięcéj odznaczyły się wyroby spadkobierców Dierzersa z Kleinmünchen (pod Lincem), którzy przedłożyli kobierce wełniane w różnych kolorach, poczém F. Haasa, który prócz kobierców podał także obfity zapas adamaszków jedwabnych i wełnianych na pokrycie mebli i pojazdów: w końcu kobierce z rządowéj fabryki w Lincu. Jakkolwiek w sprawozdaniach niemieckich o wiédeńskiéj wystawie rozwodzą się szumnemi pochwały nad znakomitością rzeczonych wyrobów, nie mogą się dość nachwalić najwytworniejszéj i najdokładniejszéj na pozór roboty i cieniowań, najżywszego kolorytu, niezmienności barw i wykształconego smaku; jakkolwiek następnie wiele z tych wyrobów na rozpisanych różnemi czasy konkursach, celować miały naj poprawniejszem, czystem wyrobieniem rysunków i oryginalnością wzorów, jak znowu na wielu trwałość i żywość kolorów podziwiano, rozlicznemi uwieńczono nadgrody, głośnemi obsypano oklaski; mimo jednak tych szumnych pochwał i oklasków, nie mogę zataić mego zdania: oświadczając niedwuznacznie: że w kobiercowych rysunkach nie znalazłem najmniejszéj oryginalności, wielkości ni rozmaitości wzorów; wszystko drobne, maluchne nawet na największych dywanach; wszędzie ta sama jednostajność, same tylko kwiateczki, kolory tanie, robota zbywnaa, nigdzie dokładności, ni delikatności. O guście ani mowy, nigdzie go nie widać; śmiało powiedzieć mogę, że go niemieccy rękodzielnicy nie mają. Następnie nigdzie śmiałego kolorytu, wyrazistego, przemawiającego desenia, (téj wynikłości śmiałéj, swobodnej i genialnéj myśli) któryby zapowiadał na długą wartość i trwałość dywana, jaki przechowuje się z dziada i pradziada na wnuka i prawnuka, jest obrazem owczesnego smaku i owczesnéj myśli, jak to u nas widzimy na dawnych perskich kobiercach, w drogiéj dla serc naszych zostawionych nam spuściznie! Ztąd to więc przyczyna szukania onych na wschodzie. Kobierce służą do ozdób i przekazują się dla swéj olbrzymiości, trwałości kolorów i dokładności roboty przyszłemu pokoleniu, a tu ani w robocie, ani w kolorach trwałości i dobru: gdzież bowiem widać było owe karmazynowéj lub błękitnéj barwy kobierce, która łatwo ulega zmianie, a ztąd tylko dobréj i kosztownéj wymaga farby?! same tylko zielone, wiśniowe lub bronzowe, najtańsze kolory. Nigdzie, jeszcze raz powiadam, gustu, trafnego sądu i samodzielności! Dodać należy, że wiédeńskie kobierce są jeszcze w porównaniu do przepysznych tureckich i perskich wyrobów za drogie. U nas gdzie tysiącami jest owiec i wełna tańsza niż gdzie indziéj, i potrzeba mienia kobierców, bo służą do ogólnéj wygody i przyjemności życia, powinnyby powstać rękodzielnie onych. Już w Kościanie w w. x. poznańskiem, w domu przytułku i pracy, porządne wyrabiają wełniane koce, kołdry i kobierce, z czasem i przy odbycie, niezawodnie i gatunki się polepszą. Sławne są od dawna warszawskie kobierce, w których ustaloną reputacyę utrzymuje fabryka Jana Gejzmara, słusznie do rzędu celujących fabryk liczona.

Z kołder i koców wełnianych zaszczytnie się odznaczyły wyroby z zarządu domu karnego w Insbruku, i Pampichlera z Stokerau: chociaż bowiem są dobrze robione, przecież są lekkie a w dotknięciu miękkie. Miłe w nas rodzi się uczucie na wspomnienie, że i nasz krajowy przemysł wełniany znalazł godnego reprezentanta na wystawie wiédeńskiéj. Z chlubą bowiem mówić mi należy o wyrobach wełnianych (chustkach damskich, kołdrach i kocach) z rękodzielni sukiennéj hr. Alfreda Potockiego w Żołyni pod Łańcutem, które nietylko celują wybornym materyałem, mocną robotą i należytem tkaniem, ale obok tego miękkością i elastycznością, trwałością farb i schludną powierzchownością. Słusznie więc na wystawie bronzowym medalem uwieńczone, a w kraju przez rozległy od-

byt i wziętość, które są najlepszą miarą wartości, ocenione zostały. Winienem dodać, że wspomnione wyroby okrom powyższych przymiotów, odpowiadają także należycie postępowi przemysłu, raz dla tego, że cena onych, towar dla większéj ilości konsumentów dostępnym czyni; powtóre dlatego, że właśnie przez to powiększone zużycie produkcyę podnosi, a tém samém na byt licznéj klasy pracującej i na przerobienie surowych płodów pomyślny wpływ wywiera. Nadto, wystawione wyroby będąc przedmiotem codziennego handlu, nie zaś jak inne na pamiątkę lub na podziw służące, (tak zwane majstersztyki), przedstawiły istotny stan rękodzielni, i dały stosownie do celu wystawy, wierny obraz przemysłowego przedsiębierstwa, z właściwego stanowiska jego zasług. Żałować jeno należy, że prócz wystawionych przedmiotów, nie podano jeszcze wyrabiających się w różnych gatunkach sukien, flanelek, baj angielskich i t. p., które równie odznaczają się rozumném użyciem materyi wyrobowéj, regularaością samegoż wyrobu, trwałością kolorów i apretowania, i względnie do wartości (dobroci) towaru, bardzo przystępną ceną fabryczną; co jest nader ważną okolicznością, gdyż taniość wyrobów obok odpowiednich onegoż przymiotów, jest najważniejszą rękojmią coraz większego ich odbytu i wziętości.

Nie bez interesu może będzie następująca (łaskawie mi udzielona) wiadomość o w mowie będącéj rękodzielni sukiennéj hr. Alfr. Potockiego, przeniesionéj obecnie ze wsi Łąki do miasteczka Żołyni, o milę od Łańcuta odległego.

1) Z przecięcia trzyletniego okazuje się wyrób roczny:

Sukna pojedyńczego, croisée, tüffel occonel	85	postaw.
Sztuczek na spodnie	50	„
Podszewek, flanelek, Espagnelbtt i t. d.	40	„
Bai różnokolorowéj	30	„
Derek końskich.	20	„
Kołder różnych różnowzorowych . .	200	„
Chustek damskich	350	„

Postaw ma 30 do 35 łokci długości, 2—2¾ szérokości łokci pols., długość kołder 3¼—3¾ szérokości 2 do 2¾ łokci pol.

2) Wartość wyrobów wynosi rocznie 9 do 10,000 złr. m. k. Kapitał zakładowy jest 16,000 złr. m. k.

3) Wełny spotrzebuje się rocznie 120 cetn. wiéd. która przykupuje się na Podolu; gdyż wełna z własnych owiec jest za cienka do wyrobów miejscowych.

4) Fabryka ma wszystko, czego do wyrobu sukien potrzebuje, i tak:

Przędzalnia: *a)* 1½ garnitur machin do gręplowania wełny, za pomocą siły parokonnej ruch swój otrzymuje, który zamienić na ruch wody jest w projekcie. Tenże garnitur, składający się z 5ciu machin, obejmuje w sobie machin do cienkoprzędzy sztuk 6, każda z tych o 60 wrzecionach.

b) Machinę przędzalną przygotowawczą, machinę do przędzenia loków wełny, na grube przędło o 60 wrzecionach.

c) Wilk do rozdzierania wełny na gręple dawać się mającéj.

d) Machin do motania przędzy, sztuk 2.

Farbiarnia: Ta jest w 3 kotły zwyczajne farb, i w jeden blau kuppe zaopatrzona.

Tkalnia: Ma warsztatów ośm, z potrzebném przyrządzeniem.

Folusz: O trzech stępach młotowych zwyczajnych i jednéj korbowéj niederlandskiéj.

Postrzygalnia: Stołów do strzyżenia sukna trzy. Prasę jednę. Aparat do dekartowania. Machinę do czyszczenia kardów. Ram do rozpinania sukien 3. Machinę do czyszczenia sukien, używaną do czyszczenia wyrobionych sukien.

5) Przędzalnia potrzebuje ludzi 16, fabiarnia 4, tkalnia 13, folusz 3, postrzygalnia 11, razem ludzi 47. Oprócz tych przynajmuje się ludzi do różnych robót; tych ilość nieoznaczona.

6) Prócz kardów w potrzeb postrzygalni, nie uprawiają żadnych roślin farbierskich.

7) Rachują 5% od kapitału włożonego.

Przysługa jaką tym zakładem szanowny przedsiębierca, rozwijając go coraz więcéj, krajowi wyświadczyć zamierzył, imię jego wdzięczności ziomków podać powinna: bo jakąś część wełny krajowéj, miasto wysłania za granicę, sam przerobić ma na celu. Zdaje mi się, że te początki zapowiadają pomyślne rozwinięcie się téj nowéj dla nas pożądanéj i nam właściwéj gałęzi przemysłu: gdyż mamy materyał surowy, światłych przedsiębierców i odbyt własny: słowem główne warunki powodzenia się każdéj fabrykacyi. Zastanówmy się tylko, że wełna i rośliny farbierskie wybornie się u nas udają i są produktem krajowym, że wełna nasza, jako materyał surowy za granicę (kraju) sprzedana, wraca do nas w tylu rodzajach sukien, w kazimierkach, tybetach, prunelach i nieskończonych odcieniach, w najrozmaitsze za granicą poprzybieranych nazwiska, za które drogo

płacimy; cóż nam broni samym tę wełnę przerobić, a koszta przerobienia krajowi w zysku zatrzymać? Osobliwie wyrób fabryczny (en gros) pospolitszych sukien, szczególniejszéj przemysłowców krajowych godzien uwagi: bo towar ten pierwszéj jest i każdego niemal potrzeby. Tą zapewne myślą przejęci założyli od lat przeszło 10ciu hr. Miączyński w Załościach (Złoczowskie) i baron Konopka w Mikulincach (Tarnopolskie) znaczne fabryki sukienne, w których prócz sukien w średnich gatunkach, wyrabiają także znaczną ilość sukien ordynaryjniejszych i sukna komisne. Żałujemy że nie mamy bliższéj wiadomości o tych ważnych dla przemysłowości krajowéj zakładach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości handlowe, od 6 do 13 kwietnia, roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Na poniedziałkowym targu było 428 wołów; z tych sprzedano 41 sztuk, ważyć mogących 14 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 45 złr.; 38 sztuk ważyć mogących 13 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 44 złr.; 13 sztuk, ważyć mogących 16 kamieni mięsa i $2\frac{1}{2}$ kamienia łoju, po 50 złr., 12 sztuk, ważyć mogących 15 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 46 złr.; reszta sztuk ważyć mogących, 11 do 13 kamieni mięsa i 4 do $\frac{3}{4}$ kamienia łoju, przedaną została od 28 do 34 złr.; 130 sztuk zostało niesprzedanych. Za parę skór wołowych dają 18 do 19 złr., a za krowie 10 do 12 złr. Za cetnar łoju topionego płacą od 19 do 20 złr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Czas piękny, dobrze przezimowane oziminy i wcześnie rozpoczęte roboty w polu, wszystko to wpływa na zniżenie cen produktów. Za korzec pszenicy dają od 5 złr. 30 kr. do 6 złr., żyta 4 złr. 48 kr do 5 złr., jęczmienia 3 złr. 36 kr. (browarny 4 złr.); hreczki 3 złr.; owsa 2 złr. 20 kr. Za garniec okowity 30° płacą 40 do 42 kr. m. k.

Dobromil, 30 marca. Od dwudziestu dni rozpoczęto roboty wiosenne, sowicie wynagrodziło się to czego słotna jesień wykonać nie zdołała; w całéj okolicy posiano jarą pszenicę, żyto, grochy, posadzono wielką ilość ziemniaków, potrochę owsa; porobiono pokłady pod jęczmiona i późniejsze ziemniaki. Oziminy niepamiętnie pięknie wyglądają, a szczególnie żyta, które już kilka razy ciepły deszczek spłókał. Nigdzie nie widać wymokniętych, z żółkłych pleszów lub wyprzania oziminy pod śniegiem. Gorzelnie w całéj okolicy przez smutne wypadki z lutego pozamykano; ztąd wynikły wielkie straty na karmnem bydle; wyzbyć się go musiano za cenę, jaką się kupcowi dać podobało. Wódka przyjdzie do wysokiéj ceny, zapasów nie ma; rabując rozhukane gromady włościan dużo wypiły, brały do domów za pomocą żón, domowników w przysposobione naczynia, resztę do kanałów wypuszczały. Zbożowy handel prawie w uspieniu; w częściowych przedażach na targach tutejszych ceny są następujące: korzec pszenicy 7 złr. 12 kr, żyta 5 złr. 36 kr. jęczmienia 3 złr. 36 kr., owsa 2 złr, ziemniaków 1 złr. 12 kr. m. k. Nawet u zamożnych włościan brak żywności od miesiąca czuć się daje.

Z Bocheńskiego, 3 kwietnia. Targi po miasteczkach stoją odłogiem, żadnego nie ma dowozu żywności. W Bochni płacą za korzec pszenicy średniéj 10 złr., żyta 8 złr., jęczmienia 6 do 7 złr., owsa 3 złr. 12 kr., ziemniaków na wysadki 2 złr 20 kr., na konsumcyę 1 złr. 30 kr. m. k. Konicz wzbił się był na chwilę na 28 złr., teraz znowu zaczyna spadać. Za garniec okowity 30° płacą 1 złr. m. k. i trudno jej po téj cenie dostać: bo przy rabunkach wiele magazynów rozbito i wódkę z kuf powypuszczano. Najgorsze ze wszystkiego jest to, że pola chłopi zostawiają nieobrobione; w pobliżu Bochni i niektórych miasteczek tu i ówdzie widać że w polu robią, reszta leży nieuprawiona.

Z Odesy, 29 marca. Nie jedna nadzieja zawiedziona została. Producenci czytając w gazetach o wielkim wszędzie niedostatku zboża, a szczególnie w Anglii, mieli nadzieję, że jego ceny wzbiją się na wiosnę do nieznanéj dotąd wysokości. Tymczasem nastąpiła wiosna wcześniejsza i piękniejsza niż kiedy, ale handel zbożem nie okazał się wcale tak ożywionym jak się tego spodziewano. Tego tygodnia było u nas nieco więcéj ruchu w przedaży, ale ruch ten trwał bardzo krótko, chociaż producenci spuścili znacznie z cen, których się dawniéj trzymali. Kupcy kupowali tylko najlepsze gatunki pszenicy; kupili kilka partyi, około 12560 czetwerti, po 7 rubli 42 kopiejek srebrem. Za pośledniejsze gatunki dają 5 rubli 71 kopiejek do 6 rubli 40 kopiejek. Możniejsi producenci jeszcze się potrzymają z ceną: bo zapasów pszenicy w Odesie nie ma znacznych (ledwo 300,000 czetwerti), okrętów zaś po zboże przybyło przeszło 80; jest więc nadzieja, że się ceny znowu poprawią.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.